

Relacja Fundacji EMIR - Jajkowice, interwencja z 05.11.2015r.

1: W dniu 5.11.2015 na mocy postanowienia Prokuratora Prokuratury Warszawa _ Praga - policja, przy udziale Straży dla Zwierząt oraz Fundacji EMIR- dokonała przeszukania w hotelu dla zwierząt w miejscowości Jajkowice. Zostało przejętych:

5 psów w typie boksera,

1 buldożek francuski oraz

1 kociak,

2 książeczki zdrowia,

1 epikryza z lecznicy w Marysinie

Szczegółowe informacje oraz sporządzoną dokumentację zdjęciową zamieścimy niebawem. Obecnie zajmujemy się odebranymi psami.

2: Informacja dot. zarejestrowanego stanu faktycznego w hotelu dla psów w Jajkowicach – 5.11.2015 tj. w dniu przeszukania na podstawie decyzji prokuratora.

Przeszukanie rozpoczęto w ok. 11.30 przy udziale policji, w obecności właścicielki oraz Mateusza Jandy (Straż dla Zwierząt) i Krystyny Sroczyńskiej (Fundacja EMIR).

Wg uzyskanej od właścicielki informacji prowadzi ona zarejestrowaną działalność gospodarczą – hotel dla zwierząt. Ma pod swoją opieką psy z fundacji: "SOS Bokserom", "Zwierzaki w Potrzebie", "Ocalmy od Zapomnienia", psy własne oraz psy bezdomne, które sama przygarnęła. Fundacje nie wywiązują się z ustaleń i nie płacą za hotelowane psy. Psy przyjmowane są bez umów na hotelowanie, informacji o ich pochodzeniu, miejscu odnalezienia itp.

Na słabo ogrodzonej, bardzo zaniedbanej posesji znajduje się budynek mieszkalny, gruzy murowanych zabudowań gospodarskich, 2 zewnętrzne boksy dla psów.

W budynkach gospodarskich nie stwierdzono przetrzymywania psów

Dwa boksy zewnętrzne mieszczące się z tyłu posesji osłonięte grubą ciemną folią całkowicie uniemożliwiającą psom kontakt wzrokowy z otoczeniem i stanowiące całkowitą izolację 4 psów. W każdym boksie (w dniu przeszukania) po 2 duże psy (w typie sznaucera olbrzymia, w typie ON-ka, w typie malamut). Zbyt mała powierzchnia boksów częściowo zajęta budą (w fatalnym stanie) praktycznie uniemożliwiała psom poruszanie się czy swobodne położenie. Wg informacji właścicielki psy są spuszczone na noc. W boksach nie było pojemników z wodą ani z karmą; podłóże zabrudzone kałem i moczem i to nie jednodniowym. Wokół chaszczce i rupiecie.

W budynku mieszkalnym w pokojach znajdowały się metalowe boksy a w nich psy po kilka w każdym; poza tym w pomieszczeniach mieszkalnych i łazience znajdowała się niemożliwa do policzenia ilość psów - kundelków w różnym wieku i różnej kondycji fizycznej.

W łazience w transporterze znajdował się mały, czarny kociak - ok. 8 tyg. (wg informacji przyplątał się na posesję) i musiał być tak zamykany ze względu na zagrożenie jego życia ze strony psów).

W pomieszczeniach odnaleziono 5 psów w typie rasy bokser - wiek w przedziale 8-12 lat) w bardzo złym stanie fizycznym (2 na granicy zagłady biologicznej). Wszystkie one dostarczone zostały przez SOS

Bokserom. Właścicielka ma świadomość, że są chore jednak konkretnie nie wie co im dolega i ich nie leczy; najłbszy i najbardziej wychudzony od dawna ma biegunki; stan pozostałych wskazuje również na schorzenia, które nie są zdiagnozowane, i których się nie leczy. Organizacje, które je przekazały nie interesują się ich losem poza sporadycznym dostarczaniem karmy.

W jednym z "pokoi" w maleńkiej klatce zamknięty był buldożek francuski (dostarczony przez SOS Bokserom) - o jego pochodzeniu właścicielka nie ma wiedzy. W pomieszczeniu tym znajdowała się również otwarta lodówka wypełniona najrozmaitszymi lekami. Ze względu na brak czasu nie przeprowadzono inwentaryzacji jej zawartości.

W kolejnym "pokoju", w zbudowanych z metalowych kątowników, kojcach bytowały po dwa bardzo duże psy (dog niemiecki, dalmatyńczyk, sznaucer i bliżej nieokreślony). Konstrukcja z ostro zakończonych metalowych elementów stwarza niebezpieczeństwo okaleczenia się psów podczas skakania, lub wręcz bardzo poważnych urazów w obrębie głowy i klatki piersiowej. Dokładne obejrzenie psów nie było możliwe ze względu na ich pobudzenie oraz brak miejsca na bezpieczne oględziny. Rozmiar boksów (a raczej klatek) praktycznie wykluczał ruch. Psy stawały na dwóch łapach i to była w zasadzie jedyna możliwość ruchu w tych klatkach. Pojemników wodą bądź karmą nie było. Brud, odchody, mocz- nad wszystkim unosi się odór uniemożliwiający oddychanie. Ze względu na warunki bytowania w klatkach oraz biegające wokół psy - te zamknięte znajdują się w stanie permanentnego stresu.

We wszystkich pomieszczeniach nagromadzenie najrozmaitszych sprzętów, gratów, śmieci – praktycznie wykluczające poruszanie się po wnętrzu domu.

Na strychu obecności zwierząt nie stwierdzono.

Wszędzie panuje niewyobrażalny brud stwarzający zagrożenie epidemiologiczne i w takich warunkach żyje, śpi i mieszka właścicielka.

Nie uzyskaliśmy informacji dot. wywozu nieczystości stałych (odchody psie), deratyzacji i dezynfekcji w przypadku stwierdzenia choroby zakaźnej u przyjętego psa.

Właścicielka tego hotelu nie dysponuje żadnym środkiem lokomocji i w przypadku sytuacji nagłych jest pozbawiona możliwości pomocy zagrożonym psom. Z przeprowadzonej z nią rozmowy wynika, że sytuacja ją przerosła zarówno finansowo, jak i fizycznie. Nie zatrudnia nikogo i wszystkie obowiązki wynikające z opieki nad ok. 50 (?) psami spadają wyłącznie na nią. Ma świadomość, że warunki w jakich utrzymuje psy, wyczerpują znamiona przestępstwa, zaś fakt, że przetrzymuje psy, które mogą pochodzić z kradzieży, również ją obciąża.

Właścicielka wyraziła gotowość współpracy: poprawy warunków bytowania psów, oddania psów fundacyjnych tym organizacjom, które je przekazały; jest gotowa oddawać do adopcji psy bezdomne, które przygarnęła. Zgodziła się na 2 tygodniowy termin do poprawy warunków oraz wdrożenie zgodnych z prawem procedur przyjmowania psów do swojego hotelu.

Po 14 dniach przeprowadzimy rekontrolę.

Odebraliśmy 5 psów w typie rasy bokser, 1 buldożka francuskiego (wszystkie oddane przez SOS Bokserom) 1 kociaka. (1 pies w typie rasy bokser - zabezpieczony postanowieniem prokuratora; pozostałe odebrane trybie art. 7 pkt 3 uoz).

Z dokumentacji 2 nowe książeczki zdrowia 2 starych psów w typie rasy bokser - zawierające tylko po 1 wpisie dot. szczepień p/ko wściekliznie sprzed kilku miesięcy. Oba te psy zostały zachipowane przez SOS Bokserom również kilka miesięcy temu.

Dowodów obowiązkowych szczepień, leczenia czy opieki weterynaryjnej. pozostałej liczby psów - nie odnaleziono.

Właścicielka zobowiązała się do przygotowania na termin rekontroli książeczek pozostałych psów.

Stan w jakim znajdują się wszystkie psy i warunki ich bytowania w hotelu dla zwierząt w Jajkowicach, wyczerpują znamiona przestępstwa znęcania się nad psami (art. 6 uoz) i mogą stanowić podstawę do złożenia stosownego zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez właścicielkę oraz organizację, które znając panujące w nim - oddały psy. Fakt nierzetelności wobec właścicielki hotelu pomijam, gdyż dochodzenie swoich roszczeń powinna prowadzić sama drogą prawnej. Jednak z uwagi na dobrą wolę i wykazaną chęć współpracy ze strony właścicielki, podjęliśmy decyzję o wyznaczeniu dwutygodniowego terminu na poprawę warunków.

Jest oczywiste, że właścicielka nie radzi sobie zarówno mentalnie jak i finansowo z sytuacją, do której dopuściła.

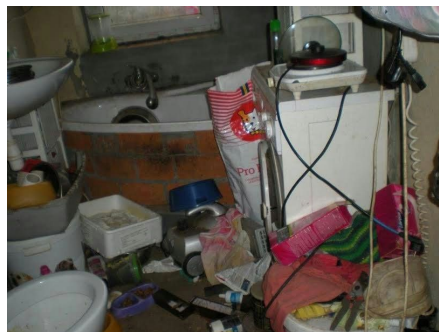
Około 100 zdjęć niestety "nie wyszło" ze względu na panujące w tych miejscach ciemności- psy przebywają tam non stop. Mam również poważne wątpliwości co do prawdziwości informacji, że wszystkie spacerują codziennie (jest to technicznie niewykonalne przez 1 osobę).

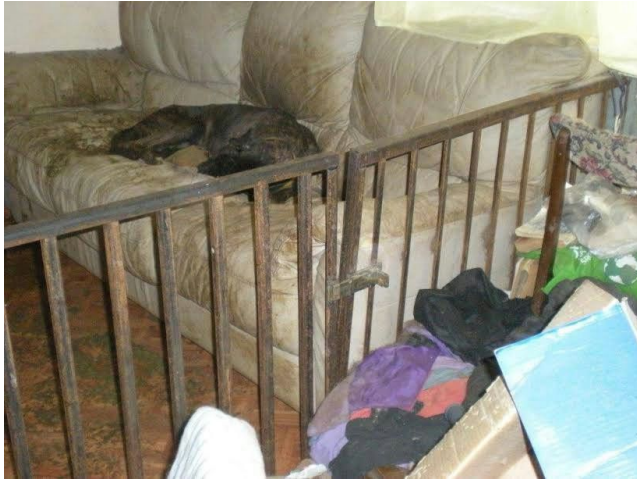
Apelowanie do organizacji o odpowiedzialność za los "ratowanych" przez siebie zwierząt, o rzetelne wywiązywanie się z przyjętych zobowiązań, o okresowe kontrolowanie przekazanych psów - ich stanu zdrowia i warunków w jakich bytują - jest (w świetle dzisiejszych ustaleń) - wołaniem na puszczy.

Krystyna Sroczyńska

ps. sprawy przejmowanych i zawłaszczanych przez SOS Bokserom psów - nie uznajemy za zakończoną dopóty, dopóki nie odnajdą się DIANA, AMOR i wszystkie inne psy "zaginione" pod skrzydłami tej fundacji.

Zdjęcia z interwencji - "hotelik" w Jajkowicach





Oświadczenie Fundacji SOS Bokserom w sprawie interwencji

"Pomagać i prosić o pomoc to nie wstyd. Wstyd to porzucić przyjaciela w potrzebie."

Fundacja SOS bokserom, podobnie jak kilka innych fundacji współpracuje z Hotelem pod bokserem od wielu lat. Przez te wszystkie lata, nigdy nie mieliśmy zastrzeżeń ani do współpracy ani do opieki czy warunków, jakie właścicielka hotelu oferowała. Mieliśmy psa w potrzebie, Asia zawsze służyła pomocą. Współpracując od lat, mieliśmy pełne zaufanie, zawsze kontakt, niemal codzienny. Nie mieliśmy pojęcia, że standard życia w hotelu uległ pogorszeniu. Asia nie powiedziała, że potrzebuje pomocy, nie przyznała się, że przestała radzić sobie z narastającymi problemami i brakiem funduszy. Wiemy, że jedna z Fundacji, trzymająca w hotelu swoje psy, od 2 lat nie uregulowała zaległości w wysokości ponad 12 tysięcy, nie przekazywała dla swoich podopiecznych nawet karmy. Ta fundacja po części ponosi winę i odpowiedzialność za obecny stan. Dlaczego Asia nie wygzekwowała tej należności? Dlaczego nie poprosiła nas o pomoc? Z czego to wynika? Nie wiemy. Być może, jest zbyt dumna, żeby prosić o pomoc, być może, widząc, że jako Fundacja, ciągle borykamy się z kłopotami, nie chciała nas martwić swoimi sprawami. Gdyby poprosiła o pomoc, z pewnością by ją od nas otrzymała, tym bardziej, że od lat wspieraliśmy ją karmą dla jej podopiecznych, którzy przeszli pod jej skrzydła, gdy owa fundacja przestała regulować swoje zobowiązania. Od lat przekazujemy do hotelu materace, legowiska, kołdry, koce itp.

Staramy się patrzeć na dzisiejsze fakty nie przez pryzmat znajomości, tylko obiektywnie, bez emocji. Jesteśmy zszokowani, brakuje nam słów, żeby opisać co czujemy, tym bardziej, że znamy się od lat. Bardzo nam przykro, że Asia nie miała do nas na tyle zaufania i śmiałości, żeby przyznać się do swoich problemów i poprosić o pomoc. To dla nas policzek ale i sygnał, że zawsze i wszędzie należy stosować zasadę ograniczonego zaufania.

Dziś, w świetle faktów, o których nie mieliśmy pojęcia, zorganizowaliśmy natychmiastową pomoc dla hotelu i jego właścicielki. Drugi dzień na miejscu pracuje ekipa ludzi, którzy chcą pomagać. Postaramy się doprowadzić to miejsce do porządku a przede wszystkim pomóc samej właścicielce nie tylko ogarnąć swój dom i hotel, ale życie. Jest nam strasznie przykro, że poświęcając się opiece nad potrzebującymi psami, zapomniała o samej sobie i przestała dbać nie tylko o swoje otoczenie ale o siebie. Nikt nie powinien żyć w takich warunkach. Jak nie popatrzeć, Asia zawsze dbała o zwierzęta, tego jej nie można odmówić. Gdy tylko pojawiał się jakiś problem z naszymi podopiecznymi, Asia natychmiast alarmowała i prosiła o pomoc. Odebrane przez „Straż dla zwierząt” nasze psy są zadbane, czyste, nie mają insektów, mają badania, szczepienia, odrobaczenia. Bardzo chudy jest tylko Cito, którego odebraliśmy miesiąc temu ze schroniska w Bytomiu. Ważył wówczas 13 kg. Przez miesiąc nie był w stanie nadrobić wagi, ale to normalne i oczywiste. Wszystkie zapewnione miały miękkie legowiska, koce, kanapy, fotele. Asia nie dbała o swoje otoczenie, ale psom zapewniła wszystko, czego potrzebowały. I co bardzo ważne, jej podopieczni, niezależnie czy są to psy fundacyjne czy te, które z różnych względów są pod jej skrzydłami, to przeważnie staruszki, często z problemami z utrzymaniem moczu i kału, będącymi wynikiem zarówno starości jak i choroby. Asia podjęła się walki z najtrudniejszymi aspektami psiej starości.

List od właścicielki hotelu:

“Szanowna Pani Prezes!

Niniejszym zawiadamiam Panią, że w dniu wczorajszym 05.11.2015r. ok. godz.10 zobaczyłam pod moją bramą samochód policyjny i samochód Straży dla Zwierząt oraz 4 policjantów i dwoje osób cywilnych.(okazało się, że to pan Mateusz Janda i pani Krystyna Sroczyńska).

Policja miała nakaz przeszukania i zabezpieczenia, z tego co zdążyłam przeczytać i zobaczyć, dwóch psów w typie rasy bokser o imieniu Diana i Amor.

W dokumencie był wymieniony pan Mateusz Janda, jako uprawniony do obecności w trakcie przeszukania.

Ponieważ nie była tam wymieniona pani Krystyna Sroczyńska, nie chciałam, żeby wchodziła na posesję, gdyż nie wiedziałam kim jest. Jednak pani policjantka powiedziała, że ta pani jest z ramienia organizacji i ma prawo wejść, i zostałam zmuszona, żeby też ją wpuścić.

Na dworze znajdował się bokser Chester, którego chciałam zabrać do domu, bo było zimno, a był już na zewnątrz ok. pół godziny i widać było, że już zaczyna marznąć.

Nie pozwolono mi go zabrać, bo chciano stwierdzić jaki to pies, a pan Janda powiedział, że skoro jest już tyle czasu, to mu nie będzie. Chester siedział koło nas na tarasie, kuląc się z zimna.

Poproszono mnie o pokazanie książeczek tylko psów w typie rasy bokser z fundacji SOS Bokserom. Książeczkami innych psów nie byli zainteresowani.

Po wejściu do domu oglądali bokserów w klatkach i sprawdzali chipy.

Przed wejściem do kuchni, gdzie mieszkają psy luzem, kazano mi zamknąć psy w klatkach, ale nie byłam w stanie zamknąć wszystkich, bo nie mam tylu klatek.

Potem kazali wyprowadzić psy bokserów z SOS Bokserom na dwór.

Pytali dlaczego Cito jest taki chudy, powiedziałam, że jest niedawno zabrany ze schroniska i pokazałam wypisy z lecznicy.

Pytali mnie, czy bokserów są na coś leczone, powiedziałam, że obecnie nie, zgodnie z badaniami lekarskimi, że w razie zaleceń jeżdżę z nimi do lekarzy specjalistów do Warszawy.

Chester dostaje famogast, a Stich hepatal, dodałam tą informację telefonicznie.

Nie byli zainteresowani jaką karmę dostają bokserów, sama im powiedziałam, że Cito dostaje obecnie karmę Markus Muhle (3 razy dziennie), bo na karmie Hillsa, którą dostawał po przyjeździe miał biegunki.

W międzyczasie, jak byliśmy w korytarzu, to psy w kuchni, zestresowane taką dużą ilością ludzi i niecodziennym ruchem pogryzły się ze sobą (kundlek Willy Łapeczka i buldog francuski Stich).

Rozdzieliłam je i po wstępnym obejrzeniu okazało się, że Stich ma drobne skaleczenia ucha i na łapkach. Zdezynfekowałam je wodą utlenioną i zamknęłam go w klatce, wypuszczając innego psa. Nigdy wcześniej nie było konfliktu między tymi psami, które mieszkają ze sobą już kilka miesięcy.

Po pobieżnym obejrzeniu kuchni i pokoju obok, pan Janda zdecydował, że zabiera ze sobą psy tylko z fundacji SOS Bokserom.

Chester został zabezpieczony przez policję, jako pies odpowiadający rysopisowi poszukiwanego psa, na co dostałam pokwitowanie od policji.

Pozostałe psy zabrał pan Janda jako przedstawiciel SdZ. Zabrał też dwie książeczki: Dantego i Chestera. Zostały zabrane: Pax, Cito, Sylwek, Dante i Stich bf.

Pożyczyłam panu Jandzie mały koci kontenerek dla Sticha, który jednak był za mały dla niego, o czym mówiłam, ale pan Janda powiedział, że pojedzie niedaleko i na siłę umieści go w kontenerku. Wcześniej poinformowałam pana Jandę, że Stich ma skaleczenia po pogryzieniu przed chwilą.

Poprosiłam też o pomoc w znalezieniu domu dla małego kociaka, którego ktoś podrzucił na posesję i którego trzymałam w łazience, z obawy przed psami. Pożyczyłam dla kociaka drugi kontenerek. I jedną smycz dla Sylwka.

Nie dostałam żadnego protokołu z przeszukania od policji, ani kopii nakazu. Nie dostałam też żadnego protokołu ani pokwitowania od pana Jandy. Powiedział, że psy zabiera do siebie.

Nie poinformował z jakiego powodu.

Chciałam dać karmę dla Cito, ale powiedzieli, że nie potrzebują.

Odjechali po godzinie 11.

Martwię się o psy. Stich, Pako i Cito spali ze mną pod kołdrą, trzeba je przykrywać, bo marzną.

Tak samo Chestera, dla którego najważniejsza jest obecność człowieka i ciepły koc, najlepiej na kanapie.

Sylwek też najlepiej czuje się na kanapie, ale lubi też długo być na dworze.

Na spacerze trzeba uważać na Dantego, bo czuje się niepewnie przy dużych samochodach i ciągnikach, a Pax ma złe wspomnienia z szybkim łapaniem za obrożę. U Chestera trzeba mieć pod kontrolą relacje z innymi psami i lubi mieć przy sobie zabawkę.

Mój dom jest w trakcie remontu i nie potrafię utrzymać porządku, część rzeczy mam nadal w pudłach. Ale psom nigdy nic nie zagrażało i zawsze o nie dbam, w razie nagłej potrzeby wzywam lekarza na miejsce.”